Nr. 232. We Lwowie Wtorek 22 Sierpnia 1899. Rok XXXXI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarich Lessner Wollzeise 6 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 21 sierpnia.

Onegdaj złożył hr. Gołuchowski niemieckiemu ministrowi spr. w zagranicznych hr. Bülowowi wizytę na Semmeringu. Otrzymujący bardzo pewne zazwyczaj informacye wiedeński korespondent *Berl. Tageblattu* donosi o tej wizycie, że jest to nie jeno, jak półurzędowo zapewniają, akt grzeczności, ale umyślna konferencya obu mężów stanu. Hr. Gołuchowski przybył o wpół do jedenastej rano na Semmering, gdzie go hr. Bülow oczekiwał. Po śniadaniu bawili obaj razem w hotelu do godz 4 popołudniu, następnie mimo zimna udali się na spacer w las i o godz. 6 hr. Gołuchowski odjechał.

W Rzymie obiega pogłoska, że włoski minister-prezydent Pelloux uda się do Berlina a następnie do Wiednia, a to względem wczesnego odnowienia trójprzymierza.

Do fint dreyfussyady należy telegram berliński, który na dowód, jak niepewnem jest obecne położenie w Paryżu, przytacza ten fakt, iż coraz więcej Francuzów coraz znaczniejsze kapitały lokuje w bankach brukselskich. Wiadomo, że kiedy niedawno temu nową ustawą o giełdzie paryskiej ograniczono machinacye kulisy — tak zwanej u nas „czarnej giełdy" — żydzi zagrozili podkopaniem giełdy paryskiej, przenosząc się z kulisą do Brukseli. Ale się ta finta nie udała. Tak i obecnie — jeżeli prawda, że się kapitały francuskie wynoszą do Brukseli, to nie z powodu niepewnego położenia we Francyi, ale żydzi wynoszą się do Brukseli ze swemi kapitałami, aby módz rozpuścić pogłoskę o niepewnem położeniu we Francyi. Kapitały rzeczywiście ze strachu uciekające z Francyi, przeniosły by się do Londynu.

Francuska t. j. nie będąca w ręku żydów prasa paryska oburza się na parcyalność, z jaką prasa zagraniczna traktuje sprawę Dreyfussa i proces. Debaty w artykule: „Do zagranicy!" wyrzuca tę parcyalność zwłaszcza korespondentom i tak kończy: „Wasze cnoty purytańskie, obrażające i pretensyonalne, są przecie tylko ukrytemi namiętnościami, chuciami i szelmostwami". Prasa żydowska drwi z tej reprymendy.

Pomimo tryumfów prasy dreyfussowskiej, iż zeznania Picquarta znacznie poprawiły sprawę Dreyfussa, lamentuje *Independance Belge* w artykule naczelnym: „Dreyfuss będzie z pewnością skazany, pomimo iż niewinność jego wszemu światu wobec jest udowodnioną. Wojskowi sędziowie będą posłuszni rozkazom jenerałów Mercier, Boisdeffre i Gonse i nie ulękną się skandalu ponownej kondemnaty. Na odwrócenie takiego wyroku jest jeden tylko środek, a to ogłoszenie dokumentów, które Esterhazy wydał Schwarzkoppenowi". *Independance Belge* przemawia do sumienia rządu niemieckiego, aby wydał albo ogłosił te dokumenty (cztery noty dołączone do bordereau, które jednak mają pochodzić od Dreyfussa, nie od Esterhazego) i powiada:

„Dotychczasowe postępowanie Niemiec w sprawie dreyfusowskiej było wyższe nad wszelkie pochwały. Niemcy milczały szlachetnie wobec bezecnej procedury rządu francuskiego, który żadnej nie dawał wiary zaręczeniom Münstera, Hohenlohego i Bülowa. Obecnie gdy Mercier i Roget sami wciągają obcych attache wojskowych do sprawy, byłoby właściwem, aby przemówił, inaczej świat powie, że Niemcy przypatrywały się skazaniu niewinnego, nie uczyniwszy wszystkiego, coby prawdzie służyć mogło". Może *Indep. Belge* dlatego występuje z tem żądaniem, iż jest przekonaną, że go rząd niemiecki nie spełni.

Sprawa żydowizmu wogóle przybiera zwrot dla niej fatalny. Konserwatyści pruscy zerwali byli z antysemitami, ale znowu się do nich nawrócili. Urzędowy organ konserwatystów pruskich *Konserv. Korresp.* pisze: „Ostatniemi czasy nanowo usiłowano w prasie obudzić mniemanie, jakoby stronnictwo konserwatywne od swoich, w programie tivolskim, a zwłaszcza odnoszących się sprawy żydowskiej zasad odstąpiło. Twierdzenie to z gruntu mylne i nie masz na nie żadnego dowodu. Żadna nie nastąpiła zmiana w stanowisku stronnictwa i nikt jej nie zamierza".

Nordd. Allg. Ztg. odgrażała się konserwatystom pruskim, że opozycyę ich przeciw projektowi kanałowemu będzie cesarz uważał za wymierzone przeciw sobie wyzwanie, i że stąd nastąpićby musiała gruntowna zmiana w stanowisku korony i rządu do stronnictw konserwatywnych. *Köln. Ztg.* posunęła się jeszcze dalej i zagroziła zupełną ze strony cesarza zmianą kierunku politycznego. A ten był konserwatywnym. Pogróżki te nic nie pomogły. Projekta kanałowe grożą konserwatystom, składającym się głównie z ziemian, zupełną ruiną egzystencyi. Jakoż dzienniki liberalne otwarcie wypowiadają, że dzisiaj chodzi o zamienienie Prus i Niemiec z państwa rolniczego w państwo przemysłowe.

W sobotę przyszło do trzeciego czytania projektu kanałowego. Centrum wniosło, aby przyjęto część onego co do kanału Dortmund-Ren. Minister Miquel nie oświadczył się ani za ani przeciw temu wnioskowi, a mógł on sprowadzić ponowną rozprawę, bo cała sprawa poszłaby do izby panów, a stamtąd napowrót do izby posłów. Przypierano rząd ponownie, aby się stanowczo oświadczył. W końcu rozprawy przed głosowaniami, oświadczył kanclerz Hohenlohe: „Niechaj się panowie z prawicy (konserwatyści) nie łudzą. Jeżeli, na co się widocznie zanosi, kanał śródkrajowy odrzuconym zostanie, to jednakowoż on wróci, a wtedy rząd wszystkie sprężyny poruszy, aby przyjęty został. (Śmiech na prawicy). Kwestyi tak doniosłej niepodobna odrzucać bez tego, iżby dotychczasowy stosunek rządu do konserwatystów nie został zmieniony (głosy: Słuchajcie!). A musiałoby się to fatalnie odbić na łączności tych stronnictw i żywiołów, które państwo podtrzymują. Proszę pp. aby się wczas nad temi motywami zastanowili". (Niepokój na prawicy).

Na pytanie, czy rząd przyjmie wniosek centrum, w razie jego uchwalenia i do budowy kanału Dortmund-Ren przystąpi bez względu, czy budowa kanału środkowego (do rzeki Łaby) zapewnioną będzie lub nie — odpowiedział minister Miquel, że choćby wykonanie częściowe, choć rząd o tem wątpi, było możliwe, rząd jednak bezwarunkowo obstawać będzie przy wykonaniu kanału środkowego. Co dopóki zapewnione nie będzie, rząd nie przystąpi do budowy częściowej.

Po tem *dictum* odrzucono najpierw 235 głosami przeciw 147 wniosek liberałów narodowych (przywrócenie projektu rządowego); 32 posłów usunęło się od głosowania (imiennego). Następnie 275 głosami przeciw 134 (trzech nie głosowało) odrzucono budowę kanału Dortmund-Ren, zaczem też resztę paragrafów odrzucono — i projekt kanałowy już nie może wrócić na bieżącej sesyi. Liberały tryumfują.

Co dalej? Gabinet teraźniejszy konserwatywny powinien ustąpić, a więc zdaniem liberałów, oni by powinni przyjść do steru. Wszelako liberali wcale nie zwyciężyli, niczego nie przesadzili. Głosowali najpierw za całem przedłożeniem rządowem — ale wniosek ten upadł. Poczem obrócili kota ogonem i przeciw rządowi głosowali; ale i wtedy nie należeli do spółki zwycięzców, bo wniosek centrum (kanał Dortmund-Ren) byłby także bez ich pomocy upadł. Istotnymi zwycięzcami są konsekwentni przeciwnicy projektu rządowego, więc konserwatywne stronnictwa pruskie. Ale że one stanęły w przeciwieństwie do woli korony, więc jak liberalni tak i konserwatyści nie mogą — wedle stosunków pruskich być powołani do utworzenia nowego gabinetu. Powinnoby zatem nastąpić ministeryum przejściowe, któreby rozwiązało izbę posłów. Ale może się jeszcze znajdzie sposób do uniknięcia ostrego konfliktu między koroną a parlamentem.

Dżuma w Europie.

Lwów d. 21 sierpnia.

To czego się od pewnego czasu obawiano, a mianowicie aby nie dostała się dżuma z Egiptu do Europy, niestety nie stało się i faktem jest, że Portugalia ma u siebie dżumę. Wiadomości ostatnie donoszą o 40 wypadkach tej choroby w portugalskim porcie Oporto, a nawet o pogłosce jakoby jeden wypadek zaszedł już w samej stolicy, Lizbonie.

Z początkiem Lipca zawinął do Oporto angielski parowiec „City of Cork" naładowany skórami, a przybywający z Bombaju. Do wyładowania skór ze statku najęto robotników, ubogich ludzi z hiszpańskiej Galicyi i z pomiędzy nich kilku zachorowało na jakąś bardzo podejrzaną chorobę.

Przewieziono ich do lazaretu, gdzie prawie wszyscy pomarli. Z pomiędzy osób, które miały jakieś stosunki z chorymi wtedy jeszcze kiedy nie wiedziano, że to zadżumieni, zachorowało również kilkoro i również pomarli.

Mimo tego faktu rząd portugalski stanowczo przeczył pogłoskom, że to dżuma i że została zawleczoną z Hindostanu, a ponieważ cenzura telegramów, wysyłanych z Portugalii jest nader surową, toteż wiadomość o fakcie nie mogła się zrazu przedrzeć a za granicę. Tłumiono wszelkie pogłoski o dżumie tak dalece, że na sezon letni jak corocznie przybyły tysiące rodzin hiszpańskich do nadmorskich wsi kąpielowych pod Oportem. Jak coroku zaludniły się Hiszpanami, nic złego nieprzeczuwającymi: Espinho, Granja, Foz-da-Douro, Mattopihnos, Povonada-Varzim, Ancona itd.

Obecnie prawie po dwumiesięcznem przeczeniu musiały portugalskie władze same przyznać, że Oporto jest zarażone dżumą i musiały zarządzić jak najściślejsze odosobnienie miasta tego od reszty kraju. Z tego faktu można wnioskować, iż położenie rzeczy stało się już nazbyt groźnem, aby można było dłużej prawdę o niem taić!

Powszechne oburzenie zapanowało w Hiszpanii na tego rodzaju postępowanie władz portugalskich, niezgodne z przykazaniami humanitarnymi i prasa hiszpańska, która jest jedynem źródłem, jak dotąd wiadomości o zarazie w Portugalii, bardzo ostro wystąpiła przeciw sąsiedniemu państwu.

Racyę ma tem słuszniejszą, że właśnie Portugalia, ilekroć choćby tylko lekkie podejrzenie padło na inny kraj, że w nim jakaś zaraza grasuje, natychmiast jak najostrzejsze wydawała przeciw statkom i podróżnym z takiego państwa zarządzenia.

Oburzenie owo Hiszpanów jest wpływem powszechnego zaniepokojena i opinia hiszpańska stanowczo zażądała od swego rządu, aby jak najsurowsze zarządził środki przeciw zawleczeniu — jeżeli jeszcze można — zarazy do kraju.

Bez zwłoki też zebrała się najwyższa hiszpańska rada sanitarna, która najpierw poleciła granicę hiszpańską od Portugalii zupełnie zamknąć aż do czasu, gdy będą urządzone na niej inspekcye lekarskie. Inspekcye te mają być już dziś jutro urządzone. Dopiero potem będzie można przywrócić komunikacyę między obu krajami. Obecnie wcale pociągi nawet nie mogą przechodzić przez granicę.

Skoro na stacyach sanitarnych staną już piece desynfekcyjne, będzie można podróżnych z Portugalii poddawać badaniu lekarskiemu. Każdej zbadanej osobie wystawia lekarz stacyjny paszport sanitarny i każdy z tym paszportem przybywszy do swego mieszkania będzie się musiał przedstawić miejscowej władzy i oddać pod dozór sanitarny.

Co do komunikacyi wodnej z Oportem, to natychmiast ogłoszono jego port za zarażony, a ponieważ przepisy hiszpańskie na ten wypadek są bardzo ścisłe, więc można mieć nadzieję, iż łączność z Oportem została zupełnie przerwaną. Cała Portugalia czyni obecnie rozmaite zarządzenia przeciw styczności z Oportem, to też i inne portugalskie porty uznała Hiszpania za podejrzane i przybywyjące z nich statki zmusza do pewnej kwarantanny.

Oprócz tego wyjechał do Lizbony dr. Pino, aby się przekonać osobiście, czy rząd portugalski rzeczywiście wykonuje to wszystko, o czem w rozporządzeniach swoich sanitarnych mówi. Gdyby sprawozdanie dr. Piny nie było uspokajające, to rząd hiszpański postanowił uznać całą Portugalię za zarażoną.

Powszechny niepokój zmusił też i miasta hiszpańskie do rozmaitych kroków przeciw możliwemu zawleczeniu zarazy do nich. Tym sposobem strach ogólny odgrywa rolę ostrogi, pobudzającej władze do czujności.

Oprócz dr. Piny wysłał rząd hiszpański jeszcze dwóch wybitnych lekarzy do Oporta z poleceniem, aby dobrze zbadali rodzaj zarazy — a dzienniki portugalskie już stanowczo zapewniają, że nie jest to nic innego, jak tylko najautentyczniejsza dżuma, objawiająca się bolączkami. Być może, że to dżuma nieco słabsza od swojej rodzicielki dżumy hindostańskiej, ale ostatecznie zawsze dżuma.

Przeszło trzecia część chorych umiera na nią. Zrazu lekarze mieli nadzieję zlokalizować chorobę, ale nadzieja zawiodła i dżuma pokazała się już nawet w samym środku miasta.

SYONIZM.

Lwów d. 21 sierpnia.

Bazylejski kongres syonistyczny obradował jeszcze nazajutrz po inauguracyjnem posiedzeniu tj. 16 bm. i na trzeci dzień tj. 17 bm.

Sprawozdanie komitetu wykonawczego stwierdza, że w Anglii, Północnej Ameryce, Kanadzie i południowej Afryce potworzyły się już nawet związki towarzystw syonistycznych i że wiele syonistycznych stowarzyszeń ma za cel swego istnienia sport, gimnastykę, śpiew, utrzymanie bibliotek dla ludu, prowadzenie wykładów dla ludu itd.

Dochodu miał komitet wykonawczy w r. 1898 franków blisko 160.000, a wydatków przeszło 140 000, przyczem majątek własny syonizmu wynosi przeszło 15.000 franków.

Profesorowa Gottheilowa z Nowego Jorku zawiadomiła po francusku zebranych, że w Stanach Zjednoczonych w ostatnim roku liczba kobiecych syonistycznych stowarzyszeń wzrosła z 10 do 60.

Na kongresie pojawił się też delegat żydów, górali z gór czerkieskich.

Dr. Menschel z Bukowiny dał smutny obraz położenia żydów w Galicyi i twierdził, że Rosya i Rumunia w porównaniu z Galicyą są rajem dla żydów. Niemniej wypowiedział i to oryginalne zdanie, że żydzi galicyjscy są po znacznie większej części robotnikami, a chodzą w łachmanach. Dowodził też, że wedle dat statystycznych corocznie 6 tysięcy osób umiera w Galicyi z głodu. Domagał się tedy od komitetu wykonawczego troskliwszej opieki nad Galicyą.

Dziennikarz dr. Werner z Wiednia żądał tworzenia autonomicznych oddziałów komitetu wykonawczego dla każdego kraju zosobna.

Kupiec Birkenstein z Frankfurtu domagał się zwołania przyszłorocznego kongresu syonistycznego do jakiegoś miasta w Niemczech, a rabin Loebel opowiedział po hebrajsku jak się po Rumunii rozszerza ruch syonistyczny, którego celem jest zdobycie ojczyzny niepodległej.

Student Motzkin z Berlina wyrzucał komitetowi wykonawczemu, że nietylko Syryę i Palestynę ale i inne kraje chce kolonizować żydami i że dr. Herzl mami ogół, zapowiadając, że państwo żydowskie stanie już za dwa lata.

Zarzuty te oczywiście wywołały wielki hałas w zgromadzeniu i zrobiła się prawdziwa żydowska szkoła.

Uciszyło się, gdy dr. Herzl zabrał głos i zapewnił, że komitet wykonawczy zna bardzo dobrze stosunki galicyjskie — tylko nie-

1

Ziemia obiecana.

(Władysław Stefan Reymont, 2 tomy, Warszawa Gebethner i Wolff. 1899)

Reymont, przed trzema laty nieznany, wysunął się dziś razem z Żeromskim, Sirką i Dąbrowskim na front tej falangi młodego pokolenia, które powoli wypiera tych, co wczoraj stali w środku samym areny życia. „Komedyantka" „Fermenty", nowele p. t. „Spotkanie" dały szeroko poznać ten talent wybitny, świeży i zupełnie oryginalny.

„Ziemia obiecana" to znowu nowy dowód siły, to znowu stopień wyższy do zdobycia tej sławy, która nazwisko twórcy zapisuje do ksiąg narodowej skarbnicy

Kto czyta ten opis polskiego Manchestru, owej Łodzi, dyszącej głodem bogactw i żądzą podboju na polu przemysłu, ten zapamięta nazwisko Reymonta. Ma on dar potężny chwytania pulsu życia w całej jego pełni.

Oddaje w jednym śmiałym i pewnym zarysie całość owych drgnień i tonów, z których składa się życie czy to jednostki, czy społeczeństwa.

Siła pióra, obrazowanie potężne i subtelne zarazem, ta cała strona zewnętrzna stylu, która często jak gruba płachta przykrywa wszystkie zarysy psychologicznego wątku jest u Reymonta wprost zadziwiającą.

Wre w nim krew bujna i świeża, która podsyca wszelkie wrażenia, naprężając ich plastykę z bujnością młodej wyobraźni.

„Ziemia obiecana" to Łódź, która jest Palestyną dla żydowskich spekulantów a polem zażartej walki dla wszystkich. „Łódź, to las, to puszcza — masz mocne pazury, to idź śmiało i bezwzględnie, dziś bliźnich — bo inaczej oni cię zduszą, wyssają i wypiją z siebie".

Żydzi opanowali przemysł łódzki i tylko niektórzy Niemcy, a nieliczni Polacy potrafili wsunąć się pomiędzy milionerów. Ci ostatni są znienawidzeni przez spekulantów łódzkich: „Im się chce uszlachetniać produkcyę! Sam nie zarabia nic, dokłada co rok, ale psuje wszystkim, bo zniża cenę za towar i podnosi płacę majstrów i robotników! On się bawi w filantropię, za którą inni muszą płacić! Tfy to jest już nie tylko świństwo, ale jest sto razy głupie! A teraz powstaje Borowiecki i także obiecuje uszlachetnić produkcyę! ha ha! — mnie się chce śmiać. Jak jemu pójdzie! to znowu za dwa lata założy inny interes do „uszlachetniania" i Łódź będzie ich!"

Takie są poglądy żydów i gdy zdolny chemik Borowiecki zabiera się do budowania fabryki, wtedy milionerzy semiccy podkładają mu ciągle tak sprytnie przeszkody, by na nich koziołka wyzionął — a gdy to za mało, zwykła szelmowska sztuczka — iskra — usuwa konkurencyę!

Ten Polak Borowiecki jest niby bohaterem powieści, choć właśnie jej główną winą jest brak akcyi, brak jednej dominującej postaci.

Reymont z taką ciekawością patrzy na życie, że by scharakteryzować jeden jego odłam, ustawia obok siebie z hojnością milionera coraz to bogatsze typy znakomicie schwycone w chwilach najpełniejszych ruchu.

Wśród bogatych żydów mamy do wyboru najróżnorodniejsze postacie. Jest król bawełniany Szaja Mendelsonn, który po każdem pożarze coraz większą stawiał fabrykę.

Gdy się zjawiał na jakiem zebraniu otaczał go dwór, tworząc półkole, wśród którego siedział jak wród dworzan i wasalów: „surdut rozpiął że poły opadły na ziemię i odsłoniły jedwabną atłasową kamizelkę z pod której zwieszały się dwa białe sznurki, nogę założył na nogę tak wysoko, że szpic jego buta był na wysokości głów siedzących, które za każdem jego słowem pochylały się pokornie. Usta milkły gdy on mówił."

Ten sam Szaja, obserwujący rytuał żydowski, sprowadza sobie z bożnicy najlepszych śpiewaków i odmawia z nimi wieczorem pobożne psalmy — ale gdy wychodzą, mówi jednemu:

— Masz Mendel rubla! To jest prawdziwy rubel! A tobie Abraam to ja zapłacę dzisiaj tylko siedmdziesiąt pięć kopiejek, tobie się dzisiaj nie chciało, tyś symulował śpiewanie. Chciałeś oszukać mnie i Pana Boga!

Śpiewak popatrzył pełnemi łez i ekstazy oczyma na Szaję, wziął rulon miedziaków i wyszedł bez szelestu.

Współzawodnik Szai to stary Buchholz, u którego Borowiecki bierze 10 000 rubli jako chemik i nazwany jest „najlepszą maszyną w farbiarni". Buchholz włóczy się cały dzień po fabryce, żyć bez niej nie może. Jednem słowem trzęsie nią.

Pochodzi z rasy wytrwałych Niemców, którzy się dorabiali wtedy, „gdy Polacy robili rewolucyę. Ha! ha! Donkiszoci!..."

A jaki to ciekawy typ parweniusza, chcącego przybrać polor kultury ten Edelmann i jego żona, którzy skupują obrazy i naturalnie każdy werniksują:

— Ja lubię glanc! — mówi pani Edelmanowa — mnie jest wszystko jedno: landszaft, scena rodzajowa, ja wszystko kupuję, bo my możemy sobie na to pozwolić, ale ja lubię, by moje obrazy miały glanc!

W kontraście do tych zbogaconych fabrykantów stoi druga generacya, wyrosła wśród walki, a żyjąca wśród zbytku milionów. Ich cechą to nudy głębokie, potężne, nieokiełznane.

(Dok. nast.)

Kompletne wyprawy ślubne, płótna, stołową bieliznę, chustki płócienne i ręczniki poleca najtaniej M. LUDWIG wó. plac Maryacki 8.

stety za inicyatywą stowarzyszenia tarnowskiego „Ahawath-Sion“ galicyjski syonizm przeradza się w jakąś kontrminę przeciw komitetowi wykonawczemu. Na ataki z Galicyi komitet wykonawczy wcale nie odpowiadał, bo nie chciał prywatnych, wewnętrznych brudów wywlekać na światło publiczne, a co się tyczy samej istoty żądań, to komitet wykonawczy główny nie może dawać więcej komitetom krajowym, niż od nich sam dostaje. Organizacya syonizmu nie jest jeszcze dokładnie przeprowadzoną, ale wiele lokalnych stowarzyszeń żądało od komitetu wykonawczego, aby się mogły z nim wprost bezpośrednio porozumiewać bez interwencyi komitetów krajowych.

Syon ma jedno tylko zadanie tj. zgromadzić wszystkich żydów, miłujących swój naród, pod jeden sztandar i dlatego nie patrzy ani na to czy jego członkowie są gorliwymi czy chłodnymi wyznawcami swojej religii, ani na to, czy kto jest konserwatystą czy radykałem.

Zresztą Herzl zaprzeczył temu, aby komitet wykonawczy czy to w sprawie kolonizacyi działał wbrew celom syonizmu, czy też przez usta dr. Herzla w Londynie czy gdziekolwiek indziej opowiadał jakie nieprawdziwe twierdzenia.

Rabin dr. Rabinowicz z Rosyi zaproponował potem, aby wysłać do cara deputacyę, a gdyby car tak samo się okazał przychylnym jak cesarz niemiecki idei syonistycznej, to wówczas Turcya jużby była tak prawie jak pozyskaną.

Kesler z Transwaalu zawiadomił, że w południowej Afryce mieszka około 10.000 żydów, a z nich jest 1800 syonistów, którzy sami do 8 tysięcy akcyj banku żydowskiego między siebie rozebrali.

Aszkenazy z Rosyi przepowiadał w natchnieniu rychłe zmartwychwstanie ojczyzny żydowskiej, poczem komitetowi wykonawczemu dano absolutoryum.

Adwokat koloński dr. Wolffsohn zaczął wyłuszczać szczegóły o banku żydowskim i zawiadomił zebranych, że powstanie tego banku zostało w Londynie 20 marca br. w aktach sądowych zapisane — dalszy ciąg jednak tej sprawy odroczono do trzeciego posiedzenia kongresu na czwartek 17 bm.

Na tem trzeciem posiedzeniu odczytał dr. Herzl telegram powitalny od syonistów borysławskich, domagających się zarazem jakiejś pomocy na swoją straszną nędzę.

Całemu przebiegowi kongresu przysłuchiwała się podobno i przyglądała z galeryi przez wszystkie trzy dni artystka dramatyczna słynna Eleonora Duse, a oprócz niej miał być na galeryi jakiś przyjaciel syonizmu aż z Odessy i jak z dumą wspominają pisma żydowskie aż baron von Manteuffel. Baron ten podobno przysłuchiwał się i poprzednim kongresom.

Przystąpiono tedy do sprawy banku. Komitet wykonawczy oddał zgromadzeniu 100 akcyj założycielskich tego banku.

Herzl chciał, aby komitetowi wykonawczemu wolno było dwudziestu ludzi zasłużonych około syonizmu obdarzyć po jednej akcyi założycielskiej, która jest dożywotnią. Nadto domagał się po jednej takiej akcyi dla każdego z siedmiu dyrektorów banku. Zgromadzenie nie godziło się na obdarowywanie kogokolwiek akcyami, a co do akcyj dla dyrektorów, choć nimi dyrektorowie oświadczyli, że bezinteresownie będą bankiem kierowali, zgromadzenie mimo to dało komitetowi wykonawczemu siedem akcyi do rozporządzenia, aby uczni mógł wynanagradzać pracę dyrektorów bankowych i żądać na nie niedbałej dobrowolnej, ale pilnej zapłaconej roboty.

Popołudniu w czwartek dr. Kahn z Berlina mówił o organizacyi syonizmu.

W środę na galeryi kongresowej miał być podobno Casimir-Perier obecnym.

VAN DYCK.

Od 12 bieżącego miesiąca, starożytna Antwerpia, przybrana w kwiaty i flagi, rzęsiście iluminowana, niby rozpromieniona wspomnieniami sławnej przeszłości, obchodzi trzechsetną rocznicę urodzin Van Dycka. Uroczystości trwać mają przez dni 15, a wielce urozmaicony program wyczerpuje wszelkie uciechy, jakie tylko stanowić mogą „circenses“ nowożytnych społeczeństw. Wystawy, koncerty, przedstawienia sceniczne, bale, rauty, odczyty w połączeniu z zabawami tanecznemi pod gołem niebem, sztucznemi ogniami, pochodami historycznemi i artystycznemi, z popisami towarzystw sportowych, obejmą wszystkie sfery — wszyscy mieszkańcy bez różnicy stanu przyjmą udział w uczczeniu pamięci wielkiego malarza, który przed 300 laty ujrzał światło dzienne w murach ich grodu.

Jakkolwiek sława Van Dycka może napełniać dumą rodzinne jego miasto i słusznie wywołuje entuzyazm współziomków — to przecież spuścizna jego artystyczna, jako zdobycz ogólno cywilizacyjna, obchodzi cały świat cywilizowany, to też uroczystości Antwerpii po całym świecie głośnym odbiły się echem.

Rzeczywiście krótka, bo zaledwie dwudziestopięcioletnia działalność na polu sztuki, tego zdumiewającej płodności malarza, nader poważnie naznaczyła się w dziejach malarstwa europejskiego. W ogólnym dorobku jego historya zanotowała, nie licząc szkiców, rysunków i akwafort, wykonanych przez mistrza, przeszło 800 dzieł skończonych. W tej liczbie 150 obrazów treści religijnej, około setki o tematach historycznych, mitologicznych lub alegorycznych, oraz blizko 600 niezrównanych portretów, którym głównie sławę i powodzenie materyalne zawdzięczał.

Antoni Van Dyck urodził się w Antwerpii 22 marca 1599 roku i był z ogólnej liczby dwanaściorga, siódmem dzieckiem zamożnego i powszechnie w mieście szanowanego kupca Franciszka Van Dycka. W jedenastym roku życia wstąpił jako uczeń do pracowni Van Balen'a, malarza, cieszącego się podówczas znaczną sławą — a w siedemnastym maluje już samodzielnie obraz większych rozmiarów „Hołd pastuszków“.

Płótno to jakkolwiek nosiło na sobie pewne cechy wpływów nauczyciela, posiadało już przecież wszystkie zalety przyszłego księcia malarzy holenderskich — ale oto wrócił właśnie z Włoch król tej szkoły — Rubens, założył wielką pracownię i młody Van Dyck znalazł się w niej, jako ulubiony uczeń i pomocnik genialnego mistrza.

Nie długo, bo w dwa lata potem, Van Dyck otrzymuje mistrzowstwo w cechu św. Łukasza, co mu nie przeszkadza bynajmniej pracować w dalszym ciągu dla Rubensa, który zasypany literalnie zamówieniami — utworzył formalną fabrykę obrazów, gdzie wśród licznych naturalnie współpracowników, górował olbrzymi talent Van Dycka. Dopiero podróż do Anglii, przypadająca na rok 1620, jaką przedsięwziął na żądanie późniejszego protektora i niezachwianego wielbiciela swego hr. d'Arundel — stała się podwaliną samodzielnej, a tak świetnej karyery.

Król Jakób I zachwycony pracami młodego artysty, zaszczycił go tytułem „malarza króla“ z pensyą stu funtów rocznie i sam kazał się portretować. Tu zaczyna się nieprzerwany szereg tryumfów. Utalentowany, piękny, o wykwintnych manierach młodzieniec, zjednywa sobie wzięcie wśród najdostojniejszych figur ówczesnego świata. Sława jego rośnie i hucznie rozbrzmiewa po najodleglejszych zakątkach Europy. Rozrywany przez zamożnych panów, przebiega Włochy, zbierając laury i złoto. W rodzinnym tylko kraju nie bawi zbyt długo, gdyż wygania go ztąd zawiść dawnych towarzyszów zawodu.

Szczytów powodzenia sięga wreszcie Van Dyck w Anglii, dokąd udaje się po raz trzeci wezwany przez Karola I.

Było to około roku 1633. Władca trzech królestw, młody jeszcze i pełen zapału, rozmiłowany w rzeczach pięknych, protektor sztuk i umiejętności, zapragnął mieć przy sobie artystę głośnego imienia, to też kiedy Van Dyck zjawił się w Anglii, obsypał go dobrodziejstwami od stóp do głowy.

Król ofiarował malarzowi swemu przedewszystkiem wspaniały apartament na Black-Friards oraz piękną willę w hrabstwie Kent. Nadto dał mu wysoką pensyę roczną, tytuł szlachecki tudzież złoty łańcuch z własnym portretem, wysadzanym brylantami.

Karol Stuart zmęczony trudami panowania, które tak tragicznie miało się dlań zakończyć, pokochawszy artystę już nietylko za jego talent, ale i za wysokie zalety towarzyskie, spędzał długie godziny w wytwornej pracowni na Black-Friards, szukając wśród atmosfery piękna spoczynku i zapomnienia.

Za przykładem króla mieszkanie to stało się uprzywilejowanem miejscem zebrań najprzedniejszej szlachty angielskiej. Ubiegano o się zaszczyt posiadania swego wizerunku, malowanego ręką genialnego portreoiscy, oczywiście suto złotem zaszczyt ten opłacając.

Powodzenie materyalne, łatwość zdobywania pieniędzy, wyrobiła w Van Dycku zamiłowanie do wystawnego życia. Rzeczywiście przepychem, z jakim westępował, rywalizować mógł z udzielnymi książętami i chociaż olbrzymie posiadał dochody, stroje, konie, pojazdy, całe legjony sług, stół obfity i wymyślny, roje muzyków, śpiewaków i pochlebców, pochłaniały je w całości, a malarz wiecznie łaknął złota i w chciwości swej był poprostu nienasyconym.

Nie mogąc podołać zbyt licznym zamówieniom, jakie się ze wszech stron sypały, założył Van Dyck, jak ongi mistrz jego Rubens, istny warstat malarski, gdzie przygotowywano mu całe obrazy, a on je tylko kończył kilku mistrzowskiemi dotknięciami pędzla. Tak genialny artysta, obdarzony wielką władzą twórczą, zamienił się na zadziwiająco zręcznego rękodzielnika, zajętego jedynie myślą o zyskach, któreby mu pozwoliły prowadzić dalej zbytkowne życie. Pogoń za złotem wciągnęła go nawet do ciemnych schronisk alchemików, poszukujących kamienia filozoficznego.

Zresztą potężny książę malarzy nie krył się bynajmniej ze swoją interesownością.

Pewnego razu malując portret królowej Henryki francuskiej, zajął się z nadzwyczajną starannością wymodelowaniem rąk. Kiedy go spytano, dlaczego tak wiele czasu rękom poświęca — odparł:

— Ponieważ spodziewam się z tych pięknych rączek nagrody godnej ich doskonałości.

Przypuszczać należy. iż królowej niezupełnie przypadła do smaku taka otwarta interesowność — jak jednak wynagrodziła malarza tego, historya nie wspomina.

Jako przykład wygórowanych wymagań, zepsutego powodzeniem artysty, może służyć dość znana sprawa cyklu obrazów, mającego przedstawić historyę „podwiązki“.

Van Dyck nosił się z myślą wymalowania w wielkiej sali Withehall szeregu epizodów z dziejów tego orderu.

Król z radością przyjął projekt artysty, pochwalił szkice, ale suma 80.000 funtów tj. mniej więcej około 2 milionów franków, co na owe czasy jeszcze więcej znaczyło, przechodziła możność skarbu państwa, więc cykl „podwiązki“ pozostał niestety w sferze projektów nieurzeczywistnionych.

Kiedy blednąć zaczęła gwiazda Stuartów, Van Dyck wyniósł się z Anglii, by szukać gdzieindziej szczęścia, a nie znajdując go, wrócił znowu pod opiekuńcze skrzydła Karola I, a wyczerpany życiem i nadmiarem pracy, umarł dnia 9 grudnia 1641 r. mając zaledwie lat 43.

Pochowano go z rozkazu króla z wielką okazałością w katedrze św. Pawła w Londynie.

KRONIKA.

Lwów dnia 21 Sierpnia.

Mianowania. Cesarz zamianował miejskiego okręgowego inspektora szkolnego ze Lwowa Tomasza Tokarskiego krajowym inspektorem szkolnym a minister wyznań i oświaty przeznaczył go do służby w radzie szkolnej krajowej.

Minister wyznań i oświaty zamianował głównego nauczyciela żeńskiego seminaryum nauczycielskiego lwowskiego radcę cesarskiego Tytusa Słoniewskiego dyrektorem męskiego seminaryum nauczycielskiego zaleszczyckiego.

Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych: starszego inżyuiera Franciszka Michałowskiego z Rzeszowa dla powiatu strzyżowskiego, starszego inżyniera Jana Jurczyńskiego ze Stanisławowa dla powiatu tłumackiego i bohorodczańskiego, starszego inżyniera Karola Wojciechowskiego z Jarosławia dla pow. łańcuckiego, inżyniera Stan. Borelowskiego z Przemyśla dla powiatu przemyskiego mościskiego i dobromilskiego, inż. Wład. Sroczyńskiego z Jarosławia dla powiatu jarosławskiego i cieszanowskiego, adjunkta budownictwa Kazimierza Rogozińskiego z Jasła dla pow. krosieńzkiego.

Nowy urząd telegraficzny otwarty będzie w Ohladowie pod Kamionką Strumiłową.

Ślub D. 22 bm. pobłogosławiony zostanie w rodzinnej kaplicy w Dąbrówce koło Komorzy, w Prusiech Zachodnich związek małżeński Lucyny Janta-Połczyńskiej córki Adama i Heleny z Zabłockich z drem Piotrem Bieńkowskim profesorem uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nowe godła. W armii austro-węgierskiej ma nastąpić — jak donoszę z Wiednia — reforma, odnosząca się do godeł państwowych. Mianowicie w czasie tegorocznych delegacyi postawi minister wojny wniosek, aby na wszystkich odznakach wspólnej armii, jak: na chorągwiach, czakach, tablicach z napisami i t. d. był umieszczony prócz dwugłowego orła także herb węgierski.

Śmierć w pojedynku. Z powodu sprzeczki i obrazy słownej, jaka wywiązała się dnia 18 bm. w sali jadalniej 24 pułku piechoty, stojącego załogą we Lwowie, podczas obiadu z okazyi urodzin cesarskich, między dwoma oficerami, przyszło onegdaj do pojedynku, który zakończył się śmiercią młodziutkiego, bo zaledwie 23-letniego człowieka podporucznika Rudolfa Sprenga, syna fabrykanta z Gracu. Przeciwnik jego nietknięty.

Samobójstwo. We Lwowie w nocy z piątku na sobotę około godziny 3 trzydziestokilko letnia Lea Kelsner, mieszkająca wraz z mężem i małą córeczką w jednym z dworków za rogatką Zamarstynowską, a od dłuższego czasu cierpiąca na lekki obłęd umysłowy, w napadzie choroby położyła się do łóżka, oblała je naftą i podpaliła się. Blask płomieni i gorąco zbudziły córeczkę Lei, śpiącą w tym samym pokoju na kanapie. Dziecko zaczęło krzyczeć, a krzyk zbudził śpiącego w pokoju sąsiednim ojca. Przybiegli też sąsiedzi K lsnerów i wspólnym wysiłkom ich udało się przytłumić ogień, ale Lea, której całe ciało na pół się już zwęgliło, mimo, że ją odwieziono do szpitala, w kilka godzin umarła.

Zawodowi rębacze socyalno-demokratyczni pod przewodem Przyjemskiego, który świeżo został wypuszczony z więzienia, mieli wczoraj na placu Strzeleckim we Lwowie zgromadzenie, które komisarz policyjny musiał rozwiązać, gdy po uchwaleniu wniosku, iż ma być wydana odezwa do Lwowian, aby tylko zawodowych rębaczów najmowali do rąbania drzewa — Szymański zaczął zbyt ostro atakować policyę.

Z życia kolejowego. Dnia 17 bm. koło Barszczowic wypadł z wagonu konduktor Wróbel i dosyć mocno się potłukł. Jeden ze świadków tego wypadku tak opowiada to, co zaszło po nim: Ja z innymi podróżnymi, widząc niebezpieczeństwo, grożące biednemu służbiście, pochwyciliśmy za linkę bezpieczeństwa, która jak zazwyczaj, ilekroć o wypełnienie jej przeznaczenia chodzi, nie funkcyonowała. Dopiero po dłuższych wysiłkach udało nam się ją odczepić, poczem ozwał się świst lokomotywy i pociąg stanął, ale oddalony o 6 minut od miejsca wypadku. Zwróciliśmy się z prośbą do personalu kolejowego po zakomunikowaniu mu wypadku o wysłanie kogoś na miejsce lub zwrócenie pociągu na kilka minut, gdyż chodziło o życie człowieka — na co otrzymaliśmy odpowiedź, „że regulamin na coś podobnego nie zezwala“ i pociąg po daniu sygnałów bezpieczeństwa z powodu spóźnienia ruszył w dalszą drogę, zostawiając nieszczęśliwego konduktora na opatrzność boską.

Gdyby istotnie takie zakazy istniały, toby to było niesłychane barbarzyństwo.

Z prasy ludowej. W Krakowie zaczął wydawać ks. Dziurzyński ilustrowane pismo ludowe popularno naukowe i powieściowe pt. *Skarbnica.*

Zakopański zjazd kobiet polskich po pełnem posiedzeniu w dniu 15 bm. i po obradach sekcyi tzw. etnicznej w dniu 16 rano— miał popołudniu 16 bm. posiedzenie sekcyi pedagogicznej, na którem najpierw po referacie pani Wierzbickiej uchwalono: 1) zjazd kobiet polskich uważa sprawę wychowania za najważniejszą ze spraw narodowych i 2) uznaje potrzebę założenia towarzystwa pedagogicznego. Pani Wierzbicka podjęła się wypracowania szczegółowych wniosków, na podstawie których można by się zająć urzeczywistnieniem tamtych dwóch ogólnych zasad. Stan lwowskiego gimnazyum żeńskiego przedstawiła p. Niedziałkowska, a gimnazyum żeńskiego krakowskiego dr. Golińska.

Sprawa prześladowanego przez rząd pruski stowarzyszenia poznańskiego kobiet „Warty“ — o czem następnie rozprawiano — jest taki: Drugi pnragraf statutów „Warty“ przez rząd zatwierdzonych, powiada wyraźnie że celem towarzystwa jest: „wzajemna zachęta do prywatnego uczenia dzieci w granicach przez prawo nakreślonych.“ Mimo to policya w marcu r. 1898 zabroniła członkom „Warty“ uczyć prywatnie dzieci, a potem, gdy się policyi wydało, że panie z „Warty“ mimo zakazu dalej dzieci uczą, nałożyła na nie grzywnę 100 marek. „Warta“ wniosła zażalenie do ministra oświaty i niesłuszną karę chwilowo cofnięto.

W dniu 9 marca br. pierwszy w Księstwie wiec kobiecy zgromadził przeszło 600 kobiet, które podpisały petycyę do władz o pozwolenie na prywatną naukę. Petycya pozostała bez skutku.

Polki z Księstwa założyły obecnie towarzystwo, którego celem jest utrzymywanie przytuliska dla dziatwy szkolnej. W przytulisku tem uboga dziatwa mogłaby korzystać z opieki moralnej zacnych kobiet nad sobą.

Na zakończenie zjazd wysłuchał referatu o wyższości gimnastyki szwedzkiej nad niemiecką, dalej o korzyściach nauki zręczności t. j. sloejdu i wreszcie o gospodarstwie wiejskiem. Ten ostatni referat skończył się uchwałą, aby zakładać szkoły gospodarstwa dla kobiet i zakłady, w którychby kobiety mogły przechodzić praktykę gospodarczą.

Jadowitymi grzybami zatruła się w Siedliskach pod Piaseczną cała rodzina Hofmanów, złożona z kilkunastu osób. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarza piaseczeńskiego pięć ofiar nieostrożności już umarło.

W Truskawcu bawią: pp. J. Giżowscy z Podwysokiego, prof. Nowak z Jarosławia, prezes towarz. dzien. p. Zajączkowski, pani Czajkowska z Kowalówki prof. Janowiczowie ze Lwowa, dr. Kroo z Buczacza, starościna p. Karchezowa z Cieszanowa, p. Z. Onyszkiewicz ze Lwowa radcowstwo Monasterscy ze Stryja, p. Z. Smalawski z Kopeczyniec, notaryuszowa p. Bilińska z Kołomyi, radca Pizuński ze Lwowa, starosta Jahner ze Lwowa, prok. Stebelski z Sambora, notaryuszostwo Witosławscy ze Lwowa, starościna pani Zawadzka z Tarnopola, profesor Hoszowski ze Lwowa, pani Zabielska z Czelatycz, prof. Służewski z Buczacza, p. Barański z Łukawicy, p. Konopl a ze Szkła, ks. Bratkowski z Krakowa, aptekarz Bursa z Kosowa, ks. Siczyński z Posicza, p. Z. Skrzyński ze Lwowa, p. Polański z Rudnika, dyr. Tyniecki ze Lwowa, ks. Krukowski ze Lwowa, ks. Łepki ze Lwowa, sekretarz Bachowski ze Lwowa, dr. Gładyszowski z Tarnopola.

Wycieczka na Howerlę. Wspaniała Howerla szczyt najwyższy pasma czarnohorskiego, ten punkt, wypieszczony myślą turysty, pociąga ku sobi swoją pięknością i wspaniałym z niej widokiem niezliczoną liczbę wycieczkowców w porze obecnej. I nasza grupka, składająca się z 8 osób, podążała w dniu 17 bm. na „Koźmieską klauzę“ aby stamtąd pieszo wdrapać się na Howerlę, skąd podziwiać mieliśmy szczyty okoliczne — arcydzieła górskiej przyrody — i z miłem wspomnieniem o duszy wracać do naszych siedzib prowizorycznych, do Tatarowa. Dzień do wycieczki zdawał się odpowiednim. Mgły opadały i ścieliły się po borach, słońce filuternie bawiło się z ziemią — to wyjrzało z za chmur, to znowu się kryło.

Na połoninie Koźmieskiej deszcz rosić począł — na szczycie mgły się dymiły, chciwi jednak wrażeń, wolnem tępem pięliśmy się w górę, co chwila za się spoglądając, by poić oko prześlicznym widokiem. Pół godziny drogi, a będziemy u szczytu! Wtem mgła nas otacza, z trudnością rozróżniamy przedmioty, wiatr silny z deszczem dotkliwie uczuwać się daje. Nad skalistą przepaścią Howerli burza przeciąga nad nami, członki nam krzepną, wiatr zrywa okrycia z głowy i nie pozwala oddychać, deszcz obłocone ubrania nam pierze. Mimo to piękne turystki wytrwale pną się w górę na szczyt, do triangułu. Na szczycie spocząć nie sposób. W obawie, by nie być zmiecionym ze stoku niewdzięcznej Howerli w przepaść, wracamy i... w przeciągu godziny jesteśmy z powrotem w schronisku. Panie okazały się dzielnemi turystkami. Pani M. S. pierwsza stanęła pod tryangułem, jedna z pań zabłądziwszy w odwrocie wśród mgły i zapadającego zmroku, sama wróciła do schroniska, a wszystkie wytrwale walczyły z burzą. Mimo tej burzy i tych niepowodzeń nie żałowaliśmy wycieczki. Przeciwnie. Wracaliśmy weseli, odświeżeni, z miłemi wrażeniami z duszy i z myślą, czy też kiedy jeszcze pozwoli nam Bóg drugi raz zrobić podobną wycieczkę. *S.*

„Sokół“ żywiecki Z Żywca piszą nam: Idea hasła sokolego, „mens sana in corpore sano“ coraz szerszym kręgiem opasuje nasze społeczeństwo. Dowodem tego powstawanie coraz to nowych gniazd sokolich, tudzież rozkrzewianie się już istniejących, stawiających własne gmachy. Szczególną żywotność okazują zwłaszcza gniazda kresowe, które z nadzwyczajną energią i z olbrzymimi wysiłkami ludzi dobrej woli, walczą z nieprzychylnymi prądami zakusów moskiewskich na wschodzie, a germańskich na zachodzie i zdobywają coraz to silniejszą podstawę bytu dla sokolej idei.

„Sokół“ żywiecki postanowił dążyć wszelkiemi siłami do postawienia własnej sali do ćwiczeń i w tym celu dzięki energii swego przezacnego prezesa p. Jarańskiego i kilku innych druhów, urządził w niedzielę 6 bm. wielki festyn w parku arcyksiążęcym. Zbytecznem byłoby tu wyliczanie wszystkich punktów nader urozmaiconego programu, gdyż zazwyczaj bywają one do siebie barzo podobne, ale trudno pominąć milczeniem łaskawość arcyksiążęcą, dzięki której — a to na interwencyę dyrektora Kożesznika — miał „Sokół“ do rozporządzenia na swój pierwszy festyn wspaniały i prastary park arcyksiążęcy. Niemcy żywieccy widocznie upatrzyli w tej uroczystości sokolej jakiś zamach na swój pangermanizm, bo dając wyraz swemu oburzeniu, świecili na tym festynie wspaniałą nieobecnością. Za to mieszczaństwo nasze, aczkolwiek drżące ustawicznie pomiędzy porywami serca polskiego a względami na „questio vivendi“ zawisłej w części od panów kulturtregerów licznie uczestniczyło w wspólnej zabawie, a klasa urzędnicza zamanifestowała wyraźnie swą solidarność sokolą i pomna wezwania wieszcza „Hej ramię do ramienia!“ stawiła się w komplecie, nie pozostawiając w domu nawet dzieci ani starców.

Z zamiejscowych gości zwracała na siebie powszechną uwagę delegacya „Sokoła“ krakowskiego, która wzięła udział w tej uroczystości w poważnej liczbie 25 druhów pod przewodnictwem swego dzielnego i szanownego naczelnika a wspaniałymi ćwiczeniami budziła podziw u wszystkich uczestników zabawy. Natomiast z żalem zauważyć należy, że sąsiednie gniazda mimo serdecznych zaprosin, zupełnie się nie poczuły do obowiązku jawienia się na tym festynie.

Po godzinie 9 wieczorem rozpoczęły się tany w umyślnie na ten cel przygotowanej sali, a jak się tam bawiono, to najlepszy dowód chyba w tem, że do kadryla stanęło 70 par a zakończono tany staropolskim białym mazurem o godz. 7 rano!

Bo też młodzież była formalnie oczarowaną przez przepiękne Żywczanki, które w pląsach raczej do żywych kwiatów falą zefiru poruszanych nie do ziemskich tanecznic były podobne!

Nakoniec nadmienić jeszcze wypada, że jeżeli zabawa ta powiodła się tak znakomicie zarówno pod względem finansowym jak i moralnym (o pierwszym świadczy czysty dochód w kwocie około 500 zł. na budowę własnej sali — o drugim zaś najmilsze wspomnienie, jakie uczestnicy na bardzo długo zachowają w swej pamięci) to zawdzięcza to należy zarówno czcigodnemu prezesowi naszego „Sokoła“ starszemu inżynierowi p. Janowi Barańskiemu, który z prawdziwem poświęceniem się dla wzniosłej idei sokolstwa polskiego nie szczędził pracy i trudów, jakoteż starostom państwu Kukurewiczom i zacnemu naczelnikowi „Sokoła“ naszego druhowi Nowotarskiemu tudzież dzielnej krakowskiej drużynie sokolej, którzy wszyscy niepomiernie przysłużyli się sprawie budowy własnego gmachu „Sokoła“ żywieckiego.

Z Hrebenowa piszą nam: Hrebenowska kolonia wakacyjna chłopców miała szczęście przyjmować u siebie wielce szanownego gościa O. Feliksa Cozla T. J. który nie zważając na trudy podróży, przybył łaskawie na uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej, a odprawiwszy sumę, wygłosił natchnionemi słowy kazanie, stosowne do uroczystości, pobudzając słuchaczów do żywej wiary w życie pozagrobowe i istnienie nieba. Następnie całe pół dnia poświęcił dziatwie kolonijnej, której jest wielkim przyjacielem. To też letnicy, bawiący na kolonii, jakoteż i dziatwa przechowują ten dzień w wdzięcznej pamięci.

Z Morszyna piszą nam: Dnia 22 bm. o godz, 2 popołudniu wraca do Lwowa spory zastęp kolonistek po pięciotygodniowym pobycie w Morszynie. Cały ten czas szybko i przyjemnie upłynął kolonistkom, a przyczynili się do tego niemało państwo Merunowiczowie, którzy nietylko, że 14 bm. podejmowali u siebie w domu gościnuie kolonistki, ale też przez cały czas pobytu otaczali kolonię serdeczną opieką. Dnia 18 bm, urządzono na kolouii amatorskie przedstawienie, które jest zawsze źródłem wielu przyjemności dla widzów a świadczy zawsze o chętnej pracy grona nauczycielskiego.

Kościół polski w Wiatce. Polaków w Wiatce liczą około 150 osób, rekrutujących się przeważnie i inteligencyi urzędniczej. Potrzeby wyznaniowe zaspokajała istniejąca tam już od dawna kaplica. Tułała się ona czas dłuższy po wynajętych mieszkaniach, aż nareszcie przed kilku laty ze składek zakupiono plac i tymczasem wybudowano dom, w którym kaplica znalazła stałe już pomieszczenie. Tak stały rzeczy do końca zimy r. b. Składki płynęły powoli, budowa kościoła spoczywała w dziedzinie projektów, pomimo tego, że plan i kosztorys były gotowe. Po przybyciu nowego kapelana ks. Filipowicza, który postawił sobie jako główny cel swej działalności wybudowanie kościoła, sprawa przyjęła inny obrót. Zbieranie składek postąpiło raźniej, tak, że z wiosną można było już przystąpić do zakładania fundamentów. Budowę powierzono zasłużonemu syndykowi dozoru kościelnego p. Stanisławowi Jakubowskiemu, a wreszcie w dzień Bożego Ciała (według starego stylu) nadeszła upragniona chwila założenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła pod wezwaniem św. Aleksandra. Pierwszy krok już tedy zrobiono, ale fundusze są małe i doprowadzenie rozpoczętego dzieła do końca będzie zależało od pomocy, jaką wiateckim Polakom okażą inni rodacy.

Dżumę zawlókł do Lizbony, jak się okazuje okręt kupiecki wracający z Hindostanu. Rząd hiszpański rozciągnął kordon na granicy między Hiszpanią a Portugalią i na-

MAGAZYN K. & J. SCHAYERÓW we Lwowie poleca na czas obecny płócienka krajowe, zefiry angielskie i muślinki francuskie w wielkim wyborze.

wet swoich własnych poddanych, wracających z Portugalii, nie puszcza do kraju. Kwarantannę na portugalskie statki nałożyły już Włochy i Niemcy.

Oblężony antysemita. Mamy zatem w końcu XIX wieku, w samym środku tego ucywilizowanego, uporządkowanego, pełnego policyi Paryża, bunt „rebelię“ zupełnie w stylu jakiegoś XVI wieku, jakiegoś feodalnego miasta. Garść antysemitów z Juliuszem Guérinem na czele zamknęła się w domu swym, siedlisku redakcyi, administracyi, drukarni pisma *Antijuif*, oświadczyła, że za żadną cenę nie pozwoli się aresztować, ponieważ rozkaz aresztowania uważa za bezprawny i nieuzasadniony i chce bronić zasady wolności obywatelskiej. Przedtem już nie pozwolił się aresztować jeden ze współoskarżonych w procesie Deroulede'a, były wynalazca i aranżer bulanżyzmu Jerzy Thiebaud, ale ten, zamiast bronić się, wolał nadzwyczaj zręcznie się wymknąć.

Mieszkał on w domu starym i dość nizkim, na najwyższem piętrze. Gdy go rano obudziło stukanie policyi, prosił tylko przez drzwi o pozwolenie ubrania się. Komisarz odszedł, zostawił straż u drzwi i w bramie Czekali, czekali, a wreszcie koło południa sprowadzili ślusarza, otworzyli drzwi—i znaleźli pustki, mieszkańca ani śladu! Musiał uciec przez dach do sąsiednich domów. Rzeczywiście, z niewiadomego, ale pewnego, jak powiada, schronienia nadesłał do dziennika *Eclair* list otwarty do prokuratora, w którym tak rozumuje:

— Rozmawiałem niegdyś z jednym z pomocników prokuratora, który mi powiedział: „Mój panie, gdybym był na miejscu ministra, kazałbym was aresztować pod jakimbądź pozorem, a już później zobaczyłbym, czy nie znajdę powodów do zatrzymania was w kozie.“ Widocznie ta metoda zaczyna być wprowadzana w czyn. Jest taki zamach na prawa obywateli, że gdybym usłyszał głos komisarza, przez chwilę myślałem, czy nie palnąć mu w łeb. Musieliście panowie znaleźć na stole u mnie nabity rewolwer, który miałem już w ręku. Ale że natura nie uczyniła mnie krwiożerczym, a natomiast obdarzyła zdolnościami gimnastycznemi, więc wolałem i ludzi nie gubić i wolność zachować. W jaki sposób to uczyniłem, nie powiem panu. Nie powiem też, czy z punktu widzenia istniejących praw mieliście racyę w danej chwili mnie ścigać, jako winnego, czy nie Wasza rzecz szukać, ale przez ten czas, przez który wy się będziecie namyślali, ja nie myślę siedzieć w więzieniu śledczem. Jak już będzie dokładnie wiadomo, o co wam chodzi, to stawię się prawdopodobnie na sam sąd: wcześniej możecie być pewni, że nie.

Natomiast Juliusz Guerin, prawa ręka Edwarda Drumonta, przyjaciel nieboszczyka margrabiego Morèsa, siłacz nad siłaczami, stały komendant oddziałów antysemickich na różnych manifestacyach, postąpił inaczej, zgodnie ze swoim temperamentem i postanowił się bronić. Zebrał koło siebie ze czterdziestu towarzyszów, przeważnie rzeźników z przedmieścia La Villette (rzecz to charakterystyczna, że rzeźnicy, wielbiciele Morèsa, byli też głównymi pomocnikami Déroulède'a w lidze patryotycznej: chorążymi, dziesiętnikami itd.) zamknęli się w domu redakcyjnym na ulicy de Chabrol pod nr. 51, niedaleko dworca Północnego, i mówią policyi, jak Leonidas pod Termopilami: „Przyjdź i weź!“ Wziąć nie łatwo. Pierwszego dnia, kiedy policya, zaskoczona i zbita z tropu nie była jeszcze otoczyła domu, Guerin wpuścił do wnętrza kilkunastu dziennikarzy i pokazał im przygotowania do obrony poczynione. Zajmuje on cały dwupiętrowy dom o czterech oknach z frontu. Drzwi mocne, założone z tyłu mocnemi żelaznemi antabami. W oknach żelazne okiennice, zamykane z wewnątrz. Broni huk: rewolwerów, szabel i karabinów winchesterskich. Ludzie w robieniu bronią wyćwiczeni i jak twierdzą, gotowi na wszystko. W sieni warta. Straż wychodzi od czasu do czasu na dach spojrzeć na okolicę. Zresztą jest mała wieżyczka, a w niej dzwon okrutnie głośny, poruszany z wewnątrz domu, nazwany „l'Occidentale“. Guerin chcąc zaprotestować przeciw rozwiązaniu, według niego, bezprawnemu „ligi antyżydowskiej“ a bezkarnemu istnieniu organizacyi masońskiej „Grand Orient“ zorganizował ponownie swą ligę, lecz na wzór masoneryi nazwał ją „Grand-Occident-de-France“. W razie ataku dzwon ten bić będzie na alarm na sąsiednie przedmieście La Villette, gdzie antysemici mają podobno najwięcej zwolenników. Głodem Guerina nie wezmą, bo ma zapasów mnóstwo: jeśli mu przetną dopływ wody i gazu, jak już przecięli komunikacyę telefoniczną, to też mu wszystko jedno, bo ma zapas nafty i świec, oraz tysiące butelek wody mineralnej w piwnicach. A piwnice podobno komunikują się z piwnicami domów sąsiednich. A nabojów w zapasie podobno 46.000.

Jednem słowem, z czem zresztą Guerin wcale się nie kryje, widocznie to wszystko przygotowane było oddawna.

Olbrzymia kolej. Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił wybudować ogromną kolej żelazną, przebiegającą Amerykę z północy na południe, od Nowego Jorku do Buenos Ayres. Roboty wstępne tej olbrzymiej kolei zostały już ukończone; koszta wyniosły około 6 milionów franków. Długość całej linii ma wynosić 16 500 kilometrów, z tych 7 500 już ukończone. Koszta dalszej budowy dochodzą do sumy 900 milionów franków. Kolej iść będzie w następującym porządku: z Nowego Jorku do Laredo, przebiegnie Meksyk, Guatemalę, a później kolejno łącząc się z istniejącemi już liniami, przejdzie Salwador, Honduras, Nicaraguę, Costa-Rica, Kolumbię, Peru, Boliwię, aż wreszcie połączy się z siecią kolei żelaznej rzeczypospolitej Argentyńskiej.

Zmarli. We Lwowie Mania, córka Romualda i Antoniny Lewandowskich, uczenica VII klasy szkoły PP. Benedyktynek łać. 20 bm. w 14 r. ż.

Związek stowarzyszeń przemysłowych będzie miał walne zdromadzenie swoich członków 21 bm. o 7 wieczorem w lwowskiej izbie przemysłowej.

„Reforma Sądowa“ miesięcznik poświęcony nowym ustawom procesowym, zawiera w zeszytach za lipiec i sierpień b. r. dalszy ciąg artykułów dr. Bühna: „O zabezpieczeniu wedle ordynacyi egzekucyjnej“—dr. Czarnika: „o nowościach w postępowaniu odwoławczem“ — artykuły Wisłockiego: „o zastosowaniu §§ 134 i 115 p c.“ i Romana Lewickiego: „o § 256 ord. egz.“ W dziale rozporządzeń znajduje się przekład rozporządzenia ministeryalnego o praktycznem zastosowaniu ordynacyi egzekucyjnej, a w wiadomościach bieżących jest opisany przebieg konferencyi trybunalskiej w sądzie krajowym lwowskim nad praktycznem zastosowaniem nowego ustawodawstwa.

Kalendarz.

W wtorek d. 22 sierpnia Filiberta Op. — Ławrentyja

W środę d. 23 sierpnia Filipa B. — Jewpła Ar.

Wschód słońca o godz. 5 min. 11, zachód o godz. 6 min. 2.

Zaburzenia krwawe

w Czechach.

Kraślice (w Czechach) 21 sierpnia.

Ubiegłej nocy 400 do 500 osób zgromadziło się przed tutejszem starostwem i obrzuciło gmach starostwa i żandarmeryi kamieniami — jeden żandarm został przytem zraniony. Żandarmerya użyła broni, 2 osoby zostały zabite a 6 zranionych, a z nich dwóch w ciągu nocy umarło. Zarekwirowany batalion piechoty przybył w nocy do Kraślic.

w Paryżu.

Paryż 21 sierpnia

Wczoraj wieczorem do godziny 1 w nocy trwały demonstracye. Do bardzo poważnych starć przyszło na placu de la Republique i na sąsiednich ulicach. Manifestanci wytłukli w wielu domach szyby i spalili dwa kioski z gazetami. Sebastyan Faure i trzej jego przyjaciele zostali aresztowani. Przyszło do starcia z policyą, którą manifestanci obrzucili kamieniami i do niej strzelali. Ogółem 388 osób zraniono, z tego 59 ajentów policyjnych. — Aresztowano 150 osób, a 80 z nich po przesłuchaniu wypuszczono na wolność. Dopiero o godzinie 1 w nocy udało się przywrócić spokój.

Paryż 21 sierpnia.

Rozmaite dzienniki, zwłaszcza „Figaro“ „Gaulois“ i „Eclair“ donoszą, że podczas wczorajszych rozruchów banda anarchistów wpadła do kościoła św. Józefa i częścią zrabowała, częścią zniszczyła rozmaite przybory kościelne. Kościół — jak oświadcza jego proboszcz — wskutek tego sprofanowania będzie musiał być zamkniętym, aż dopóki przez ponowne poświęcenie nie przygotuje się go napowrót do mszy św.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 21 sierpnia.

Stały komitet wykonawczy wiedeńskiego chrześcijańsko-socyalnego stronnictwa robotniczego uchwalił zwołać na koniec października b. r. do Wiednia kongres socyalno-chrześcijańskich robotników z całej Austryi.

Budapeszt 21 sierpnia.

Wczoraj jako w dzień patrona węgierskiego św. Szczepana przeszła przez miasto tradycyjna wielka procesya, przyczem niesiono w złotej szkatułce prawą rękę tego świętego króla. Książę prymas Wassary celebrował mszę uroczystą.

Madryt 21 sierpnia.

Z Oporta nadeszła wiadomość, że dżuma tam się ciągle szerzy. Słychać, że i w Lizbonie zaszedł jeden wypadek dżumy. W Oporto umarły wczoraj 3 osoby na dżumę.

Ischl 21 sierpnia.

Cesarz przedwczoraj na niezwykle długiem bo aż półtrzeciagodzinnem posłuchaniu rozmawiał z prezesem gabinetu hr. Thunem. Następnie udzielił monarcha posłuchania ministrowi wyznań i oświaty h. Bylandtowi. Obaj ministrowie otrzymali zaproszenie do stołu cesarskiego.

Berlin 20 sierpnia.

Sejm pruski na wczorajszem posiedzeniu odrzucił w trzeciem czytaniu rządowe przedłożenie o kanałach spławnych Przeciw temu projektowi głosowało 235 za projektem tylko 145.

Berlin 21 lipca.

Zapewniają, że cesarz Wilhelm powróci tutaj już jutro we wtorek, co ma pozostawać w związku z odrzuceniem przez sejm pruski projektu kanałowego.

Berlin 21 sierpnia.

Na dowód, jak niepewne jest obecne położenie w Paryżu przytaczają dzienniki ten fakt, iż coraz więcej Francuzów coraz znaczniejsze kapitały lokuje obecnie w bankach brukselskich.

Konstantynopol 21 sierpnia.

Patryarchat oamiański wniósł energiczny protest przeciw bezustannemu aresztowaniu podejrzanych rzekomo Ormian między któremi znajdują się nawet dzieci. Ogólnem jest przekonanie, że doniesienia o wykryciu jakiegoś spisku i pojawieniu się ormiańskich rewolucyonistów w Konstantynopolu są poprostu wymysłem policyi.

Belgrad 21 sierpnia.

Proces przeciw sprawcom zamachu na króla Milana rozpocznie się 24 bm.

Rzym 21 sierpnia.

W Watykanie był wczoraj w południe jako w dzień patrona papieskiego św. Joachima cercle, na którym było obecnych 300 osób, a między nimi 16 kardynałów i wielu dostojników kościelnych. Papież wyglądał wybornie i był w wyśmienitym humorze.

Cetynia 20 sierpnia.

Onegdaj z powodu uroczystości urodzin cesarza Franciszka Józefa, odbył się u tutejszego austryackiego posła galowy obiad, na który przybył książę Nikita czarnogórski, ks. Mirko, ministrowie i członkowie ciała dyplomatycznego.

Ks. Nikita wzniósł gorący toast na cześć cesarza austryackiego, przyczem dziękował mu za dobrodziejstwa i życzliwość, jaką wielokrotnie okazywał Czarnogórze. Kończąc swój toast, ks. Nikita oświadczył, że pije za zdrowie tego potężnego mocarza.

Po obiedzie odbył się wspaniały festyn z muzyką, ogniami sztucznymi itp.

Paryż 21 sierpnia.

Wczorajszej nocy zaszły znowu demonstracye i bójki na ulicy Chabrol. Policya wkroczyła z całą energią i aresztowała 20 osób, z których dwie zatrzymano w więzieniu. Oblężenie zabarykadowanych antysemitów jest obecnie bardzo ostre. Zaczyna już im dokuczać brak wody.

Deputowany Castelin napisał list do prezydenta izby, aby nazwisko jego zamieścił na liście tych deputowanych, którzy domagają się zebrania izby.

Wczoraj popołudniu było wielkie zebranie anarchistów i socyalistów na Place de Republique. Policya oczyściła plac, przyczem aresztowała 3 osoby.

Paryż 21 sierpnia.

Telegram z Sudanu donosi, że pułkownik Cobb, który został wysłany do objęcia komendy nad oddziałem, pozostającym dotychczas pod dowództwem kapitana Voulet-Chanoina został ze swoim towarzyszem Meunierem przez Chanoina zamordowany.

Dreyfuss.

Rennes 20 sierpnia.

W dalszym ciągu przesłuchania Cuniera, które wypełniło znaczną część wczorajszego posiedzenia sądu wojennego świadek ten zaplątał się w sprzeczności pomiędzy zeznaniami swojemi obecnemi a temi, które onego czasu złożył przed trybunałem kasacyjnym.

Obrońca Demange podchwycił zaraz te sprzeczności i prosił Cuniera o ich wyjaśnienie, Cunier jednak nie mógł tego uczynić. Również pogmatwane były zeznania Cuniera w kwestyi rzekomego listu austryackiego attaché Schneidra, w którym miał przyznać, że Dreyfuss utrzymywał stosunki z rządem niemieckim.

Po Cunierze miała przyjść kolej na przesłuchanie Du-Paty-de-Clama. Du-Paty-de-Clam jednak nadesłał list, w którym się usprawiedliwia, że z powodu choroby przybyć nie może.

Demange, zabrawszy głos udowadniał, że nie może zrezygnować z przesłuchania tego klasycznego świadka i żądał, ażeby Du-Paty-de-Clama koniecznie do Rennes sprowadzić. Ostatecznie uchwalono na razie odroczyć przesłuchanie Du-Paty-de-Clama i wystosować do niego ponowne wezwanie.

Następnie jak to już w poprzednim telegramie zaznaczono — wśród powszechnego natężenia uwagi przystąpił trybunał do przesłuchania jenerała Boisdeffre'a, szefa jeneralnego sztabu.

Boisdeffre podobnie jak wszyscy inni jenerałowie i jak przesłuchani dotychczas dawni ministrowie wojny oświadczył, iż jest przekonany o winie Dreyfussa.

Powiedział on, iż przekonanie to opiera przedewszystkiem na zeznaniu kapitana Lebrun-Renauldta. Następnie Bordeffre polemizował z Picquartem i wyraził przekonanie, że Esterhazy nie mógł napisać bordereau, którego autorem zdaniem Boisdeffre'a jest niewątpliwie Dreyfus. Esterhazy mógł wprawdzie przyznać się do autorstwa bordereau, ale wiadoma to rzecz, że Esterhazy jest i był zawsze kłamcą. On zresztą nie mógł dostać tych dokumentów, które są wyliczone w bordereau.

Boisdeffre przyznał, że wiadomą mu jest rzeczą, iż już po zasądzeniu Dreyfusa bardzo wiele dokumentów zniknęło z ministerstwa wojny. Na tem zakończono przesłuchanie jenerała Boisdeffre'a, które zawiodło oczekiwania ciekawych.

Przewodniczący Jouaust zapytał Dreyfusa, czy nie ma czego do oświadczenia na to zeznanie.

Dreyfus: „Ja jenerałowi Boisdeffre'owi nie mam nic do powiedzenia“.

Nastąpiło przesłuchanie jenerała Gonse'a, który również uznał za rzecz wykluczoną, ażeby Esterhazy napisał bordereau i polemizował z zeznaniami Picqarta. Oświadczył, że jest przekonany o winie Dreyfusa, przyczem opiera się tak jak jego poprzednicy na zeznaniach kapitana Lebrun-Renauldta.

Na pytanie obrońcy jenerał Gonse oświadczył, iż nigdy nie miał bezpośredniego dowodu na to, aby dokumenty, wyliczone w bordereau istotnie zostały wydane jakiemuś zagranicznemu mocarstwu. Następnie wspomniał ten świadek o fałszerstwach Henrego i powiedział, że Henry oddając mu dokument, który się później okazał falsyfikatem, prosił go usilnie, ażeby aktu tego nie okazywać Picquartowi. Przyznał też jenerał Gonse, iż polecił Picquartowi, aby się nie zajmował kwestyą podobieństwa pisma Esterhazego do pisma na bordereau, a powracając raz jeszcze do wyrażonego przez siebie przekonania o winie Dreyfusa powiedział iż przeświadczenie to znajduje swe poparcie w tem, co mu powiedział sekretarz ministerstwa wojny, który przychodząc do biura niejednokrotnie zastawał Dreyfusa pilnie szukającego czegoś w papierach.

Prezydent Jouaust zapytał Dreyfusa co ma do oświadczenia na ten szczegół zeznania jenerała Gonse.

Dreyfus: „Przedewszystkiem odpowiem na to samemu sekretarzowi, muszę jednak zaznaczyć, że sekretarz który zdaniem jenerała Gonse'a twierdzi iż widział mnie często przyprowadzającego do biura sztabu jeneralnego zagranicznych oficerów powiedział nieprawdę — jest bowiem wprost niemożliwą rzeczą, ażeby ktoś obcy dostał się do biura. Jeżeli się nawet który z moich przyjaciół chciał ze mną widzieć, to musiałem schodzić do niego na pierwsze piętro, gdyż dostęp do biura naszego był zupełnie zamknięty“

Wezwany do konfrontacyi Picquart trwał z całą stanowczością w swoich onegdajszych zeznaniach co do Boisdeffre'a i Gonse'a.

Ponieważ z tego wyłoniła się niewyjaśniona kwestya funduszu dyspozycyjnego ministerstwa wojny o którym już jenerał Roget powiedział, że został nieprawnie roztrwoniony przez Picquarta, zwrócono się jeszcze raz o wyjaśnienia do dawnego ministra wojny Billota.

Owóż Billot oświadczył w tej sprawie, że fundusz ów był oddany zupełnie do dyspozycyi biuru informacyjnemu ministerstwa wojny, którę przed nikim nie było obowiązane zdawać z niego rachunków jak tylko przed prezydentem republiki. Picquart zdaniem Billota otrzymał upoważnienie do czynlenia wydatków z tego funduszu od szefów sztabu jeneralnego.

Na tem posiedzenie zakończono, naznaczając następne na Poniedziałek.

Rzym 21 sierpnia.

Wedle „Tribuny“ miał oświadczyć po zasądzeniu Dreyfussa Szwarzkoppen Panizzardiemu, że zdrajcą był Esterhazy.

Rennes 21 sierpnia.

Zdaje się, że Labori będzie mógł już być obecnym na dzisiejszej rozprawie.

Rennes 21 sierpnia.

W pobliżu liceum, gdzie — jak wiadomo — toczy się proces Dreyfusa, panował dziś spokój. O godzinie 6 rano zawiadomiony został sąd o tem, że obrońca Labori ma się wprawdzie znacznie lepiej, nie może jednak jeszcze przybyć na rozprawę. Punktualnie o godzinie wpół do 7 rano rozpoczęto posiedzenie dalszem przesłuchaniem świadków.

Najpierw przesłuchano jenerała Fabre'a, który oświadczył, że Dreyfus był zawsze pretensyonalnym, niesympatycznym oficerem. Świadek do dziś jest przekonanym, że bordereau napisał Drefus.

Drugi świadek pułkownik Abbeville również zeznawał niekorzystnie dla Dreyfusa.

Następnie pojawił się Cochefert szef służby bezpieczeństwa w ministerstwie wojny, który był obecnym podczas tego, jak pułkownik Du-Paty-de-Clam dyktował Dreyfussowi list, aby uzyskać autentyczny jego rękopis dla porównania z pismem bordereau. Cochefert powiada, że Dreyfuss wtedy od pierwszej chwili był bardzo rozdrażniony. Cochefert, kiedy go później przesłuchiwał, odniósł wrażenie, że to jest winny i doniósł o tem swojem przekonaniu ministrowi wojny mimo, iż go Dreyfuss zapewniał o swej niewinności i twierdził, że nie wie, o co go oskarzają.

Prezydent Jouaust (do Dreyfussa): Czy ma pan co do oświadczenia na te zeznania?

Dreyfuss. Odpowiem na nie wtedy, gdy się zjawi przed sądem pułkownik Du-Paty-de-Clam

Dalszy świadek, jenerał Gribelin, archiwaryusz ministerstwa wojny, zeznał, że Dreyfuss miał liczne stosunki z kobietami półświadka. Dalej opowiadał jak to trzej ajenci państw obcych A. B. C. (pod temi literami należy rozumieć obcych attache wojskowych w następującym porządku: niemiecki Szwarzkoppen, włoski Panizzardi i austryacki pułkownik Schreider) rozwinęli obszerną działalność szpiegowską we Francyi.

Posiedzenie trwa dalej.

Dział ekonomiczny.

— **Zbiory w Austryi.** Wedle sprawozdania austryackiego ministerstwa rolnictwa z połowy sierpnia mogli byli do owego czasu rolnicy w Austryi zebrać szczęśliwie tylko żyto i część pszenicy Ziarna dało żyto tylko dosyć, bo wiele kłosów jest pustych, a ziarn spalonych. Gdzieniegdzie tylko omłot próbny dał dobry rezultat pod względem ilości ziarna, a pod względem jakości jest ziarno przeważnie poślednie, bo źdźbła były wyległy, a przeto i ziarno nie mogło wyrość. Tak samo i pszenica wyległa. W wielu okolicach pszenica wysypała się i tylko na południu i w środkowym pasie państwa jest namłotna. Co do jakości ziarna, to jest ona lepsza niż się obawiano. Śnieć nie bardzo mu się dała we znaki. Rzepak już zwieziony, a częściowo i wymłócony Pod Sudetami dał zadowalające zbiory, w zachodniej jednak Galicyi, gdzie wilgoć mu zaszkodziła będą zbiory mierne.

Zbiór jarzyny powinien lepiej wypaść niż oziminy. Jęczmień szczęśliwie już prawie wszędzie zwieziono. Na ilość jest go pod Alpami i w niektórych okolicach Morawy jakoteż Slązka wcale dosyć. Ziarno jest w wielu okolicach dorodne i zawiera dużo mąki, ale przeważnie żółte i złej barwy tak, że bardzo mało jest jasnego browarnianego produktu, a wogóle jakość ziarna nie jest dobra. Owies zdaje się da dobry zbiór. Kukurudza tak w Galicyi jak i w południowych krajach źle się zapowiada.

Len późny jest na Bukowinie, w wyższej Austryi i Salcburgu dosyć dobry, wczesny nie wyrósł i nie bardzo obrodził. Siano zebrano wszędzie w lipcu. W południowych i środkowych krajach skoszono dużo trawy i prawie wszędzie szczęśliwie ją zwieziono.

Koniczyny skoszono w południowych i środkowych krajach na ilość dosyć, ale niebardzo ładną. Ładnego zbioru spodziewano się tylko na północy i na wschodzie państwa. Ziemniaki na południu i w środkowych krajach powinny dać zbiór zadowalający. Buraki pastewne ucierpiały nieco z powodu wilgoci, cukrowe zaś buraki przeciwnie dzięki ówczesnym deszczom poprawiły się, toteż w Czechach, na Morawie i we wschodniej Galicyi spodziewano się dobrych zbiorów.

Wino bardzo miernie zarodziło, a owoców jest tak mało, że tylko w niektórych okolicach jest ich nieco na drzewach.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 21 Sierpnia 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Ka. la Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei ..ow.-Czern.-Jasek. po 100 zł. w. a. 283·— do 286—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375·— do 382·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. —·— do 200 .

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 97·30 do 98·—. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70. 4% los. w 41 lat. 97·— do 97·70, 4% los. w 56 latach 94·30 do 95 50.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·20 do 97·90 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·—·— do 28·25. Losy miasta Stanisławowa 56·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·53 do 9·63. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·23— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 od 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·20.

Wiedeń dnia 21 sierpnia. (Telegram Gaz. Nar.“ Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 385·88, węgierskie zakład. kredy 391·50, Anglobanku 151·75, Unionbanku 309·50, Bank, dla krajów koronnych 239·75, Bankvereinu 271·50, Bodencreditu 458·—, Gal. Banku hipot. 376·—, kolei państwowych 350·—, kol. południowej 75·— tramwaju 460·—, kolei Elbethal 258·50, kolei północnej —·—. kolej czerniowiecka 285·—, alpiny 275.25, Rima Muranya 330·25, pragskiego tow żel 1361·—, fabryki broni 202·—, tureckie tytoniowe 139·55, oblig. węg. indemniz. 94·50, renta majowa 100·10 austr. renta koronowa 100·—, węg. renta koronowa 96·20, 56 l. listy tow. kred. ziem. 94·70, 4-procent. listy banku krajow. 97·50, 4½-procent. listy banku krajow. 100·20, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·50, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·—, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. obligi propinac. 96·60, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·20, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 93·75, losy tureckie 61.30, marki 58·90, ruble 127·—.

— **Berlin** dnia 20 sierpnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·85. Spirytus 43·60 do —·— Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

Paryż dnia 20 sierpnia. Trzyprocentowa renta 100·—, Mąka 42·65.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 21 sierpnia. (Przedruk z urzędowe „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·— do 9·25, pszenica gotowa nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·20 do 6·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 5·80 do 6·20, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarn. 0·— do 0·—, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 4·50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.50 do 4·70, hreczka 7·50 do 7·75, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·80 do 6·—, nowa —·— do—·—, chmiel stary 65·—, do 75·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 5·50 do 5·75, do gotowania 6·50 do 9·50.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·25 do 17·50, na terminy 16·50 do 17·—, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 21 sierpnia. Cukier 13·38 do 13·50. Nafta galicyjska niezmieniona Spirytus 19·90 do 20·40.

Wiedeń dnia 21 sierpnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8.82 do 8·83, pszenicę na maj-czerw. 0·—do 0·—, na jesień 8·56 do 8·57, żyto na wiosnę 7·26 do 7·28, na maj-czerwiec 0.— do 0·— na jesień 7·01 do 7·03, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·02 do 5·03, na maj-czerwiec 1900 r. 5·10 do 5·12, owies na wiosnę 5·83 do 5·84, owies na jesień 0·— do 0·—, rzepak na wrzesień-październik 12 10 do 12·10, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32·— do 38·—.

Tendencya: nieco silniejsza.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 21 sierpnia.

Notowano pszenicę na kwiecień 1900 r. 8·72 do 8·73, na październik 8·45 do 8·47, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·71 do 6·72, kukurudza na czerwiec —·— do —·—, na sierpień 4·74 do 4·79, na paźdz. 0·— do 0·—, kukurudza na maj 1900 r. 4·84 do 4·85, owies na p. 5·27 do 5·28, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 11·90 do 12·—.

Oferty na pszenicę: mierne,

Chęć kupna: słaba.

Tendencya spokojna.

Pogoda: piękna.

L'Exposition de Paris de 1900.
Pod tym tytułem wychodzi od 1 października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacyi, zawierającej obok tekstu rycinę kolorowaną. Dzieło całe obejmować będzie 120 zeszytów, a w nich około 2000 ryein i 120 wielkich chromolitografij. To nie tylko opis paryskiej wystawy, dzieło to będzie historyą udokumentowaną sztuk pięknych, umiejętności i przemysłu w XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpliwie każdego człowieka wykształconego.
Całość wydawnictwa kosztować będzie w drodze prenumeraty 39 złr. i 60 ct., którą to kwotę można złożyć albo odrazu, albo w 3 ratach: przy zamówieniu 13 złr. 20 ct., dnia 1 lipca 1899 13 złr. 20 ct. i wreszcie 1 kwietnia 1900 13 złr. 20 ct. Każdy prenumerator otrzyma jako premium bezpłatne wspaniały medal pamiątkowy w brązie. Prenumeratę przyjmuje i szczegółowe prospekta rozsyła darmo
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30.

Lodownie pokojowe drezdeńskie znakomitej konstrukcyi od złr. 24·—, podwójne od złr. 35·—, Maszynki oryginalne amerykańskie do robienia lodów na litr 1, 2, 3, 4 po złr. 5 50, 6·50, 7·50 i 9 50. Żelazka do drutów lane złr. 4·25, kute gładkie zł. 5·— Klatki w wielkim wyborze na wszelkie ceny — poleca
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

TAPETY
we wielkim wyborze od 15 ct. za rulon.
Sztukaterye sufitowe.
STORY
na wałkach samoczynnych i na ściągi 1 □ mtr. złr. 1·—.
ŻALUZJE
deszczułkowe najlepsze 1 □ mt. złr. 2·20.
Dywaniki kokosowe.
DRUTY
mosiężne i niklowane na schody
poleca po niskich cenach
Magazyn dla urządzeń pokojowych
A. KRZYSZTOFOWICZA
Lwów, plac Halicki 2

Winogrona kuracyjne!
Najlepszych gatunków winogron kuracyjnych dostarcza w 5-klg. koszach opłacone do każdej stacyi po złr. 2·30 za pobraniem. Munk Gabor, Gross Wardein, Ungarn.

Kaiserbad Od dawna słynny Zakład wodoleczniczy do natural. leczenia wszelkiemi sposobami Wielki park. Wspaniała górska okolica. Kąpiele
Linia Monachium — Kufstein — Salcburg — Wiedeń.
Rosenheim
świetlane, powietrzne i słoneczne, kąpiele solankowe, mułowe, ziołowe, piaskowe, z kwasem węglowym itd. Zdrój żelazisty. Ściśle do osoby zastosowany sposób leczenia. Ceny przystępne. Prospekty za darmo i opłatnie wysyła zarząd kąpielowy. Lekarz kąpielowy: Dr. M. Zimmermann (przedt. w kąpielach Thalkirchen).

Gracka Akademia handlowa.
Z dniem 15. września r. b. Akademia rozpoczyna 37 rok szkolny.
Trzy kursy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy jeszcze do akademii przyjęci być nie mogli.
Ukończeni słuchacze akademii korzystają z prawa jednorocznej służby wojskowej.
Kurs abituryentów. Jednoroczny kurs kupiecki dla uczniów szkół średnich, pragnących się poświęcić zawodowi handlowemu, lub też mających zamiar obok nauk w szkołach wyższych tak o w kierunku handlowym pracować.
Kurs wieczorny Półroczny kurs dla osób dorosłych. Warunkiem jest tu tylko taka znajomość nauki, jaką daje szkoła ludowa.
Szczegółów co do przyjęcia i pomieszczenia studentów, tudzież prospektów dostarcza dyrekcya akademii dla handlu i przemysłu w Gracu.
6892 Dyrekcya.

DROBNE OGŁOSZENIA

KLATKI na papugi po złr. 9—, 11·—, 15·—, 18·— i 35·—. Klatki na drobniejsze ptaki od złr. 1·50 do 8·— złr. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitalny 1 (naprzeciw katedry).

TRUCIZNĘ na myszy pewną znaną od roku 1888, poleca i w tym roku Seweryn Błachowski, aptekarz w Kozłowie. Certyfikaty niezbędne dla gmin wspólne. 1 kilo 45 ct., 100 kilo 40 złr.

OSOBA biegła w krawieczyznie poszukuje zajęcia w domu prywatnym w miejscu lub na prowincyi. Adres: ul Nabielaka l. 5, I. p. J. K.

PRZY ZACNEJ RODZINIE znajdą umieszczenie panienki uczęszczające do szkoły. Dla kawalera pokój z osobnym wejściem wraz z całem utrzymaniem. Bliższa wiadomość A. B. 3. „Gazeta Nar."

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

ROWERY od 120 złr., wszelkie przybory dla kolarzy, używane pneumatyczne rowery od 60 złr. — poleca Tadeusz Gustowicz, skład rowerów. Lwów, Akademicka 12. Zamówienia z prowincyi powrotną. 261

SADZONKI TRUSKAWEK w różnych prawdziwych odmianach dostarcza najtaniej Julian br. Brunicki, Podhorce p. Stryj. Spis i cenniki na żądanie wysyła.

Józef Weiss, zegarmistrz
Lwów, Sobieskiego 11.

UDZIELA NAUKI konwersacyi francuskiej L. T., Pańska 21, II oficyna.

U STARSZEGO PANA URZĘDNIKA wdowa, zarząd domu obejmie inteligentna wolna osoba. P. O. poste restante Przemyśl. 230

OFIARA dla nieszczęśliwej matki, która wskutek ciężkiej nieuleczalnej choroby męża, przyjęła na swe barki ciężar utrzymywania trojga małych dzieci, a nie będąc nawyknięta do ciężkiej pracy, stargała siły swoje i od roku sama zaniemogła. W nadziei, że prośba jej znajdzie odgłos w sercach szlachetnych i pobożnych osób, zwraca się do tychże z prośbą o pomoc materyalną dla siebie i swoich małych dziatek. Datki na ten cel przyjmia Administracya Gazety Narodowej pod lit. J. K.

FIGARO PARYSKIE dziennie 2 wydania do nabycia w Biurze dzienników i ogłoszeń Plohna, Karola Ludwika 9.

Młody przystojny mężczyzna z rodziny obywatelskiej pragnie ożenić się z osobą młodą, z dobrego domu, która dopomogła by posagiem kilku tysięcy uruczywistnić zamiar w objęciu dzierżawy. W celu pożądanej dyskrecyi. Listy restante z fotografią, którą odwrotnie będą zwrócone. — Korespondencya w francuskim i polskim języku. Adres: „Union fait la force" poste restante Żurawno. 3960

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Łapszyn Brożany.

Na czas zasiewu.
Rzepę pastewną okrągłą i długą
poleca główny handel nasion i roślin
JANA STACHIEWICZA
Lwów, Teatralna 8. 326

Kto dostarczy
pewnej górno-śląskiej firmie rżniętych, kanciatych bali sosnowych i jodłowych objętości 10/12, 12/12, 12/14 cm. długich na 3 do 12 ewentualnie do 14 metrów? Ceny w dalszem cła dowolnej granicy kraju uprasza się nadsyłać pod: „B. O. 4095" do Rudolfa Mosse'go, Wrocław.

Mężczyźni
Światowe sławne są moje prawnie ochronione jedyne wynalazki przeciw osłabieniom męskim. Prospekta za przysłaniem 30 ct. markami. J. Aurentold, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

Poszukuję 3959
pięknej, szerokiej, stopniowanej
szufli do słodu
Oferty z wzorami do:
N. Schäffer, Berlin,
S. W. Neuenburgerstrasse 39.

Liebe'go Wino Sagrada
bardzo smaczne, niesprawiające ciężkości, reguluje i ułatwia trawienie bez złych skutków, uważanym bywa przez wielu lekarzy jako lepszy od silnie działających środków rozwalniających. Proszę żądać wyraźnie: „Liebe'go Wino Sagrada". Fabryka: Tetschen a. E. i Dresden. 3245

Linie Holandya-Ameryka
Przewóz jednoraz lub dwurazowy tygodniowo 3863
z Rotterdamu do Now. Yorku.
Biuro dla kajut: Wien, I. Kolowratring 10.
Biuro dla pokładu: Wien, IV., Weyringergasse 7 A.
Kajuta I. klasy: od 1. kwietnia do 21. paźdz. Mrk. 290—400*) od 1. listopada do 31. marca Mrk. 230—320
Kajuta II. klasy: od 1. sierpnia do 15. października Mrk. 200 od 16. października do 31. lipca Mrk. 180.
*) Zależne od położenia i wielkości kajuty oraz chyżości i elegancyi parowca.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.
Wskutek objęcia na dniu 11 bm. likwidacyi Gal. Banku kredytowego we Lwowie, powierzyliśmy takową naszej nowo otwartej
Lwowskiej Filii Banku Gal. dla handlu i przemysłu
Lwów, ulica Jagiellońska l. 3
dawny gmach Banku kredytowego
i zawiadamiamy niniejszem P. T. posiadaczy książeczek wkładkowych i asygnat kasowych Gal. Banku kredytowego, że przyjęliśmy takowe do wypłaty z zachowaniem zastrzeżonego wypowiedzenia.
W zamian za książeczki wkładkowe Gal. Banku kred. wydawane będą na żądanie bez żadnej przerwy w oprocentowaniu
4½% książeczki wkładkowe Lwowskiej Filii Banku Gal. dla handlu i przemysłu.
Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się w najbliższym dniu powszednim po złożeniu — a kończy się z dniem powszednim, poprzedzającym zwrot takowych. 3451
Kraków, 12 sierpnia 1899. Dyrekcya.

Za najlepszy środek do prania uznano
LESSIVE PHÉNIX
PATENT J. PICOT, PARYŻ.
Odznaczony 55 medalami.
Pierze bieliznę sam przez się.
Bez mydła, popiołu, sody i chlorku
Lessive Phenix pierze wszystko jak najlepiej.
Z poręczeniem!
Fabryki w Paryżu, Bordeaux, Montréal (Kanada), Chatelineau (Belgia). St. Petersburgu, Kolonii, Ehrenfeld, Wacowie.
Bez chloru i siarki.
Jedyna sprzedaż we Lwowie u Alojzego Hubel. | Generalne zastępstwo: u Bertholda Rösel.
LESSIVE PHENIX
dostać można w Austryi w każdym handlu towarów korzennych i w każdej drogueryi w paczkach z powyższym rysunkiem.
Fabryka dla Austryi-Węgier w Wacowie.

Dentolina
najlepsza glicerynowa pasta w tubkach
do
czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł.
po cenie 25 ct. poleca
JAN IHNATOWICZ.
Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11; w Krakowie Sukiennice Nr. 20; w Czerniowcach Rynek l. 2; w Przemyślu ulica Franciszkańska l. 24.

Naftowa Spółka chrześcijańska w Biezdziedzy
poczta Kołaczyce 3955
ma do sprzedania sto kilkanaście udziałów pod bardzo korzystnymi warunkami dla nabywców. Udział wynosi kwotę 50 złr. i staje się właścicielem terenu 50 morgowego. Teren należący do spółki z szybem i przyborami znajduje się w prostej linii o 6 kilometrów od głównej kopalni naftowej w Potoku obok Krosna. Wedle orzeczenia geologów i rzeczoznawców teren nasz jest jednym z najlepszych, gdyż posiada bełkotkę i tereny obok naszego położone zostały przez głównych nafciarzy zakupione. Spółka nasza, w której w skład wchodzą księża, urzędnicy, włościanie i rzemieślnicy rozpoczęła roboty na udziałach po 50 złr. z kapitałem 6000 złr, pozostało jeszcze do rozprzedania udziałów sto kilkanaście. Każdy udziałowiec staje się współwłaścicielem terenu, a więc w przyszłości i wszystkich szybów. Ze spółki wykluczeni są na podstawie aktu notaryalnego żydzi. Sprzedaży udziałów zajmuje się Dyrekcya złożona z pp. Teofila Kosiby w Biezdziedzy, ks. kanonika Stanisława Boczara w Biezdziedzy, Tytusa Bujnowskiego c. k. notaryusza i Józefa Zelka c. k. radcy sądu krajowego i naczelnika sądu w Pilźnie. Tuszymy nadzieję, że w interesie kraju i podniesienia bytu nowi a chęć mający członkowie przystąpią do naszej spółki.
T. J. Kosibowie i Spółka
Pilzno, 16 sierpnia 1899. w Biezdziedzy, op. Kołaczyce.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6.10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmező, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmöze, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5.25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mezö Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepańcowiec Hu., Nowosielicy, Berhometu, Soretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnow, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mezö Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

K. u. k. Garnisons Menage Commission in Lemberg.

KUNDMACHUNG.

Wegen Sicherstellung der contractlichen Lieferung von nachbezeichneten Menageartikeln für die Mannschafts-Menagen der Garnison Lemberg findet am 15 September 1899 um 9 Uhr vormittags eine Verhandlung auf Grund einlangender schriftlicher Offerte im Officiers-Casino (Sitzungs-Zimmer) statt.

Gegenstand der Sicherstellung für die Zeit vom 1 October 1899 bis 30 September 1900 sind folgende Menageartikel und deren approximative Mengen:

I. Weizenmehl Nr. 0	1000	Metercentner
„ Nr. 2	200	„
„ Nr. 3	700	„
„ Nr. 4	120	„
„ Nr. 6	50	„
Weizengries	500	„
Maisgries Nr. 1	400	„
II. Fisolen	450	„
Erbsen	450	„
Linsen	20	„
Hirse	200	„
Rollgerste Nr. 0	2	„
„ Nr. 3	100	„
„ Nr. 6	10	„
Heidegrütze	350	„
Bruchgerste	80	„
Zwiebel	100	„
Salz	450	„
III. Reis gewehnlich	580	„
„ italienisch	1	„
Pfeffer	1	„
Paprika	1	„
Zimmet	1	„
Café	7	„
Zucker im Hut	230	„
„ in Wuerfeln	15	„
Zucker in Mehl	6	Metercentner
Powidl	32	„
Safran	1000	Packeten
Cichorie	9000	Stück
Thée nach Bedarf		
Rum „ „		
IV. Sweineflerch für die Zeit am 1 October 1899 l. J. bis Ende April 1900	300	Metercentner
Schmalz	250	„
Speck	200	„
V. Erdäpfel	3000	„
VI. Essig	150	hkltr.
VII. Barszcz	100	„
Milch	25	„
Kraut	112	„
Rüben	50	Metercentner
Topfenkäse	57	„
Butter	1	„
Eier	15.000	Stück
Grünzeug	50.000	Port. à 1 kr.
Hefe	1·7	Metercentner
VIII. Trockene Semmeln	160	„
Semmelnbrösel	1	„
IX. Suppenconserven nach Bedarf.		

Die Bedingungen für die Lieferung vorstehender Menageartikel sind folgende: der Contrahent ist verpflichtet die zu liefernden Menageartikel über Aufforderung der einzelnen Truppen-Menage-Verwaltungen in die betreffenden Kasernen kostenlos zuzustellen. Den auswärtigen Lieferanten wird die Begünstigung des Militär-Tarifes zu gestanden. Die versiegelten Offerte, welche von Aussen als „Offerte für Menageartikel" bezeichnet sein müssen, haben unter Anschluss von Waarenmustern (versiegelt mit der Qualitäts- und Firmabezeichnung versehen, eventuell mit Angabe der Type) für die Artikel Gruppe I., II. und III. nach folgendem Formulare verfasst, bis 14 September 1899, 12 Uhr mittags beim hiesigen k. und k. Platz-Commando einzulangen.

Offerte.

50 kr. Stempel

Ich erkläre hiemit infolge Kundmachung vom . . . . . für die Menageverwaltungen der Garnison Lemberg ein Kilo Mehl, Erbsen etc. um kr. . . . . sage . . . . . Kreuzer auf die Zeit vom 1 October 1899 bis 30 September 1900 zu liefern.

Ich verpflichte mich falls ich Ersteher bleiben sollte die vorgeschriebene Kaution (in Baren, Wertpapieren, oder Sparcassabüchern) zu erlegen.

Übrigens unterwerfe ich mich sowohl den in der Kundmachung verlautbarten, als auch jenen Bedingungen, welche für den Abschluss von Contracten für die k. u. k. Garnisons-Menage-Commission statutengemäss festgesetzt sind.

Laut anruhendem Bescheid der . . . . . zu . . . . wird mein Solidität- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss übermittelt.

Lemberg, am 15 August 1899. *Der Ausschuss:* *Unterschrift des Offerenten mit Adresse.*

Na czasie!!! Węże konopne do sikawek. Węże gumowe ssące. Konewczki do gaszenia ognia. Hydronety jako sikawki ogrodowe po cenach najniższych polecają J. Friedrich & A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.